

# Las patrzy na mnie ludzkimi oczami<sup>1</sup>

**Joanna Sarnecka**

**Kryzys humanitarny na granicy polsko-białoruskiej rozgrywa się w szczególnym miejscu – w przestrzeni lasu<sup>2</sup>. To nie tylko scenografia dramatu, ale także istotny aktor pozostający w żywej relacji zarówno z osobami migrującymi, jak i tymi, którzy niosą pomoc.**

Kryzys jest zjawiskiem dynamicznym. Można by przeanalizować różne fazy tej zmiany, zastanowić się nad punktami zwrotnymi, różnymi perspektywami, potrzebami, metodami działania wobec pozornie wciąż tej samej sytuacji otwarcia migracyjnego szlaku przez wschodnią granicę Polski. Wiele aspektów ulega zmianie, ale scenografia dramatu pozostaje wciąż ta sama. Przynajmniej teoretycznie, bo ten sam las, wraz z upływem czasu, nabiera jednak nowych znaczeń.

Swoje wywiady prowadziłam od grudnia 2021 do marca 2022. Zdecydowałam się po raz pierwszy na formę wywiadu narracyjnego. Czułam, że powinnam się wycofać i dać miejsce opowieści o mocnym, czasem traumatycznym doświadczeniu. Jeśli dopytywać, to ostrożnie, uważnie, by osoba, z którą rozmawiam czuła się bezpiecznie i nie ulegała retraumatyzacji. Postanowiłam przygotować na kartce cztery zagadnienia i po prostu słuchać. Te zagadnienia to: 1. Decyzja o dołączeniu do pomocy humanitarnej na granicy 2. Napotkane osoby i przeżyte sytuacje, które chce się przywołać, albo szczególnie zapamiętane, 3. Las, natura w obliczu

<sup>1</sup> Cytat z wywiadu z aktywistką z granicy. Wszystkie cytaty pochodzą z wywiadów przeprowadzonych przez autorkę z młodymi aktywistami i aktywistkami na granicy, chyba że wskazano inaczej.

<sup>2</sup> Można powiedzieć, że jest to pierwszy akt dramatu, bo drugim bywają Strzeżone Ośrodki dla Cudzoziemców, które Agnieszka Garbolińska opisała w tekście *Rodzaje ośrodków dla osób w procedurze uchodźczej w Polsce* (<https://www.bbng.org/rodzaje-osrodkow-dla-osob-w-procedurze-uchodzczej-w-polsce>) i o których jeszcze będziemy pisać.

Projekt realizuje:

**O B M F**  
OŚRODEK BADAŃ NAD MIGRACJAMI  
FUNDACJA

**Badaczk  
i Badacz  
na Granicy**

Projekt „Badaczki i Badacze na Granicy.  
Działania Interwencyjne”  
Projekt finansowany przez Islandię, Liechtenstein i  
Norwegię z Funduszy EOG w ramach Programu  
Aktywni Obywatele – Fundusz Regionalny

Patroni medialni:

**krytyka  
polityczna**

**TOK** Pierwsze  
Radio  
Informacyjne

  
**OKO.press**

kryzysu, także przedmioty, obozowiska – scenografia kryzysu, 4. Relacje z mieszkańcami z okolicy. Moimi rozmówcami byli przede wszystkim ludzie bardzo młodzi: 19-25 lat, jedna osoba koło 30 lat i jedna 50. Obecnie zawiesiłam badanie, bo zastanawiałam się, co dalej. Powoli skłaniam się do decyzji, żeby wrócić do tych samych osób i zobaczyć, czy i jak zmieniła się ich opowieść.

Istotnym tematem rozmów była – jak wspomniałam – przyroda, relacje osób pomagających z pozaludzkim otoczeniem kryzysu humanitarnego. W opowieściach moich rozmówców pojawia się pewna powtarzalna struktura: od dostrzeżenia szokującego kontrastu między sytuacją ludzi w lesie a pięknem przyrody do integracji, akceptacji i uwolnienia lasu od odium winy i odpowiedzialności. Choć las nigdy już nie będzie tym samym lasem.

Refleksje o relacjach z lasem być może są w istocie opowieściami o wyjściu z raju, o dojrzewaniu, które zakłada konfrontację z tematem śmierci i cierpienia, przyjęciem prawdy o tym, że świat nie jest tylko dobry i piękny. Uwolnienie lasu od winy wiąże się z przyjęciem prawdy, że winny kryzysu humanitarnego jest człowiek. To nie tyle wiedza o jakichś złych strażnikach, ale raczej istotna samowiedza, na którą moralną odpowiedzią może być niesienie pomocy. Zatem kryzys to okazja dla wszystkich ludzkich uczestników, by odczarować wyidealizowaną naturę i skonfrontować się z urealnioną prawdą o nas samych.

„Chyba nie da się już przejść przez ten las nie widząc śladów. Ale na raz jest to wszystko w niesamowicie pięknym lesie z wielkimi drzewami. Pamiętam, że czasem się zatrzymywałam przy takim wielkim drzewie”<sup>3</sup>.

## Polish jungle

Zanim o perspektywie młodych aktywistów i aktywistek, wspomnijmy o recepcji lasu w opowieściach osób migrujących. Pochodzący z innych geograficznych rejonów, innych krajobrazów i klimatów ludzie, prawdopodobnie pierwszy raz znaleźli się w takim lesie.

---

<sup>3</sup> Cytat z wywiadu.

Odnosząc tę przestrzeń do własnych doświadczeń ze światem natury ukuli doskonałe pojęcie – *Polish jungle*, które pierwotnie prawdopodobnie miało jedynie znaczenie opisowe. Las zastąpiono znanym sobie pojęciem, żeby adekwatnie, za pomocą dostępnych środków, nazwać przestrzeń porośniętą drzewami i dziką roślinnością. Jednak w kontekście całego kryzysu humanitarnego w tym brutalności służb, zawieszenia praw, w tym praw człowieka na potrzeby skutecznej realizacji polityki antymigracyjnej, nielegalnych przemocowych push-backów, *Polish jungle* stało się doskonałym i trafnym opisem całej złożoności zjawiska. Jego moralnej i prawnej dzikości. Oczywiście zakładając, że poruszamy się w tradycyjnym paradygmacie według którego obowiązuje opozycja: natura – kultura z całym bagażem znaczeń tych kategorii.

## Scenografia dramatu

Młode osoby zaangażowane w pomoc humanitarną, z którymi odbyłam rozmowy, zwracały uwagę na kontrast, którego doświadczają: dramat cierpienia i śmierci, lęku, ukrywania się, głodu, poniżenia, rozgrywa się w cudownej scenerii lasu, w tym Puszczy Białowieskiej – jednego z najcenniejszych przyrodniczo rejonu Polski i Europy. Piszę tu na razie o względach estetycznych. Las staje się zatem scenerią albo raczej scenografią dramatu. Co więcej, dramatu w bardzo głębokim i odnoszącym się do kulturowych korzeni sensie. Moi rozmówcy podkreślają, że zaczynają się wielkie migracje związane czy powiązane z katastrofą klimatyczną, że to dopiero początek wielkiej zmiany na świecie, w której ważą się losy ludzkości.

„Domyślam się, że to niestety jakiś początek i za dwadzieścia, trzydzieści lat będzie tylko gorzej na całym świecie. To my pewnie będziemy w trakcie migracji jakiejś. Mam nadzieję, że to się nigdy nie wydarzy i że nikogo to nie spotka po prostu”<sup>4</sup>.

W ubiegłych latach, kiedy gwałtownie rosła powszechna świadomość na temat zachodzących niebezpiecznych procesów środowiskowych, poczucie końca czasów narastało. Pandemia

---

<sup>4</sup>Cytat z wywiadu.

Covid-19 ostatecznie wyzwoliła zbiorową wyobraźnię, by popłynęła wartkim strumieniem opowieść o końcu świata. I w tym kontekście rozgrywa się także obecny kryzys humanitarny. Staje się częścią wielkiego, kosmicznego dramatu, który – nie bez znaczenia – rozgrywa się w Naturze. Mamy zatem do czynienia z prawdziwą antropoceniczną epopcją z końca czasów, zanurzoną w dualistycznej, manichejskiej opowieści o odwiecznej walce dobra ze złem.

## **Połowanie na ludzi**

Jest też kontekst historyczny, związany z wydarzeniami II wojny światowej, który od początku kryzysu, a może szczególnie na początku, budował siatkę znaczeń, do której odwoływano się w narracjach prouchodźczych. Połowanie na Żydów, połowanie na ludzi to jeden z etapów Holokaustu, próba wyłapania tych, którym udało się uciec, schować. To niechlubna część polskiej historii, albowiem polowali Polacy, mieszkańcy wsi wyłapujący swoich dawnych sąsiadów albo inne osoby ukrywające się na terenach wiejskich także w lesie<sup>5</sup>. Obraz polowania w oczywisty sposób wskazuje na dehumanizację osób ściganych, która – tak podczas II wojny światowej, jak i od początku kryzysu humanitarnego stosowana jest jako narzędzie propagandy i budzenia lęków przed osobami z innych krajów. Z jednej strony połowanie to aktywność związana z pozycją władzy, dominacji, posiadania wszelkich praw wobec nieludzi, których – jako takich – można krzywdzić. Z drugiej jednak strony w opowieściach aktywistów i aktywistek obraz polowania na ludzi kryjących się w lesie wskazuje na cechy i sytuację ukrywających się. Służby mundurowe – reprezentanci porządku społecznego i „ludzkiego” prawa – ścigają osoby kryjące się w naturze, w tym bezbronne rodziny, kobiety, dzieci. Natura, choć nie jest już przestrzenią, w której człowiek może się czuć „u siebie”, pomaga, jak może. Liście ukrywają przed służbami, wykroty tworzą osłonięte miejsca, gdzie można odpocząć, niedostępność bagiennych mateczników pozwala uniknąć niepożądanych spotkań z człowiekiem – próba trudnej symbiozy z naturą, powrotu do niej, staje się drogą do życia i bezpieczeństwa.

---

<sup>5</sup> Por. J. Grabowski, *Judenjagd. Połowanie na Żydów 1942-1945*, Centrum Badań nad Zagładą Żydów.

## Las patrzy na mnie

Pamiętam, kiedy znajome osoby po raz pierwszy pojechały na granicę jako aktywiści i aktywistki, a potem wróciły i relacjonowały swoje doświadczenia. W końcu, kiedy sama doświadczyłam leśnych akcji, szczególnie na początku, wyjątkowym, bizarnym wręcz doświadczeniem było poczucie, że las pełen jest ludzi. „Wszędzie widzę ludzi” – powiedziała mi młoda aktywistka wskazując na zupełnie inny las, w innym regionie Polski.

„Ja się bałam, jak pierwszy raz wracałam do domu, to się bałam, że jak ja sobie poradzę z tym, że mieszkam w lesie. W lesie już widać ludzi po prostu i wszędzie mi się ruszają ci ludzie, jak patrzę na las, albo jak widzę jakieś śmieci, to od razu widzę w tych śmieciach te śmieci uchodźców, jakieś ślady, ale jakoś na szczęście oddzielam tamten las od tego lasu, ale ma to mocne znaczenie na pewno”<sup>6</sup>.

Z jednej strony można powiedzieć, że uświadomienie sobie miejsca akcji kryzysu humanitarnego, tego, że w lesie są faktycznie ludzie i zarazem związanych z tym emocji, mogą powodować taką szczególną wrażliwość i być może nadmierną pracę wyobraźni. Ale to nieudolna próba psychologizacji. To, jakim językiem mówi się o poczuciu obecności ludzi w lesie wyrażone choćby słowami „las patrzy na mnie ludzkimi oczami”, wskazuje na głęboką zmianę w percepcji natury. Oczywiście do niedawna rozdzielenie na świat natury i kultury okazuje się być nieadekwatne do nowego doświadczenia. Młodzi aktywiści i aktywistki w swoich wypowiedziach zdają się opowiadać o rozpoznaniu *continuum*. Doświadczenie świata w taki sposób wcale nie jest radosnym odkryciem. Wiąże się raczej z rodzajem *tremendum* – niepokoju, czy lęku związanego z obcowaniem z *sacrum*<sup>7</sup>, wskazuje więc także na poczucie świętości natury z jej fascynującym i strasznym, dwoistym charakterem. W kontekście poczucia, że las żyje i patrzy na aktywistów i aktywistki jako osoba, przychodzi mi na myśl wręcz nadużywany przeze mnie, jeden z moich ulubionych wierszy Charlesa

---

<sup>6</sup> Cytat z wywiadu.

<sup>7</sup> Por. Rudolf Otto, „Świętość”, Wrocław: Thesaurus Press, 1993

Baudelaire'a „*Correspondences*”<sup>8</sup> w którym żywe kolumny pozwalają uciec słowom i patrzą na nas wzrokiem poufałym. Bardzo to bliskie doświadczeniom z Puszczy.

## Las – kto jest winny

Odkrywane przez młodych aktywistów i aktywistki niepokojące, zagrażające oblicze lasu wiąże się z rozgrywającym się w tej przestrzeni cierpieniem. Wraz z końcem niewinności lasu, kończy się także i nasza niewinność. Odkryte śmiertelność, cielesność, ale także moralne zło konfrontują osoby pomagające z ważnymi prawdami o świecie i o nas samych.

„Myślę, że granica jest doświadczeniem śmierci. Nawet jeśli nie konkretnej śmierci, to bardzo bliskiego spotkania z bliską śmiercią”<sup>9</sup>.

„Ta natura dziwną ma rolę w tym wszystkim ...). Może cię uchronić i może cię wydać. Ona po prostu jest. (...) Jesteśmy w niej bardzo zanurzeni wszyscy. My sobie budujemy granice i nie wiadomo co, a natura i tak będzie. Obojętność w tym wszystkim jest”<sup>10</sup>.

Obojętność lasu, procesy gnilne, które są częścią natury, nabierają nowego znaczenia. Wiele osób ma poczucie, szczególnie wyrażane podczas rozmów prowadzonych zimą 2021/2022, że w lesie leży bardzo dużo zwłok. Nie są to odczucia potwierdzone, powoli zresztą poczucie obecności śmierci w lesie przestaje być tak dojmujące. Niemniej las stał się przestrzenią śmierci i to nie tylko śmierci drzew, innych roślin, czy nie ludzkich gatunków zwierząt, ale także naszej, ludzkiej śmierci. Ta śmierć, o ile do niej dochodzi, nie następuje w sposób naturalny. Ludzie cierpią z powodu innych ludzi – służb mundurowych, białoruskich i polskich. Wiadomo, kto sprawił, że las z jego naturalnymi procesami stał się cmentarzem, przestrzenią cierpienia i miejscem pamięci o ludziach, którzy doświadczyli przemocy. Choć wciąż nikt nie został pociągnięty do odpowiedzialności, a może tym bardziej, moralne odium spada na świat cywilizacji, świat polityczny nie wolny od interesów, odczłowieczony, zmechanizowany, nie

<sup>8</sup> Charles Baudelaire, *Fleurs du mal*, <https://fleursdumal.org/poem/103>.

<sup>9</sup> Cytat z wywiadu.

<sup>10</sup> Cytat z wywiadu.

czuły na ludzkie potrzeby. Służby, których działania takie jak nieudzielenie pomocy humanitarnej i utrudnianie dotarcia z pomocą, oraz nielegalne pushbacki w miejsca niebezpieczne dla osób w drodze, stają się przyczyną nie tylko cierpień, ale także w kilkunastu przypadkach śmierci osób przy granicy polsko-białoruskiej, reprezentują świat, który jednocześnie przyczynia się do dewastacji najcenniejszych przyrodniczo terenów Europy. Budowany płot jest pełnym znaczenia pomnikiem cywilizacji, która naturę odrzuca, traktuje jako zasób, czerpie z niej zyski. Taką optykę zdaje się reprezentować przemocowe państwo i jego służby. Pomnik ten powstaje w otoczeniu antropocenicznego mitu i tym bardziej podkreśla kosmiczny wymiar dziejącej się opowieści – oto zderzenie cywilizacji, żywej natury z zimnym metalem i przemocą niosącą śmierć. Ta opowieść, która przecież zakorzeniona (*sic!*) jest w kulturze i ma swoje reprezentacje już w mitach, a dziś choćby w powieściach Tolkiena i ich ekranizacjach, stanowi wyraz zbiorowego poczucia, o którym już pisałam, a zarazem stanowi strategię narracyjną, która powinna – przez swoje kulturowe osadzenie – być czytelna i skuteczna w działaniach na rzecz uwrażliwiania ludzi na kryzys humanitarny toczący się na granicy polsko-białoruskiej.

„To była tak księżycowa noc, że rzucaliśmy cień w lesie. Taka piękna, wczesna, listopadowa noc. Koło pięciu stopni może, sucho. Przyjemnie bardzo, no i taki mocny księżyc w pełni. Magiczny las, jak rzucasz cień o północy. (...) Ci goście siedzieli i wyglądali jak hobbiti”<sup>11</sup>.

Widoczny jest także proces, równoległy do tego, o którym pisałam wyżej: rozpoznania niepokojącego oblicza sakralizowanej natury. To proces moralny, związany z winą. W rozmowach aktywiści i aktywistki na początku swojego zaangażowania zdają się obarczać las winą. Choć są osobami wrażliwymi na naturę, zaczynają patrzeć na las jako na zagrażający, nie ludzki. Odium zła rozgrywającego się w lesie kładzie się więc cieniem na całej tej przestrzeni. W końcu jednak staje się jasne, że las nie jest niczemu winien, odpowiedzialność za zło spoczywa na człowieku. To rozpoznanie uwalnia las od niepokojącego cienia i pozwala na nowo cieszyć się jego pięknem mimo, że kryzys humanitarny trwa nadal.

---

<sup>11</sup> Cytat z wywiadu.

„Totalnie jestem w tym lesie zakochany i jest dla mnie ważny. To jest straszne, że ten najpiękniejszy i najcenniejszy kawałek polskiej przyrody jest używany jako narzędzie tortur.

Czy nadal będę w stanie czerpać przyjemność z chodzenia po lesie (...)? Doszedłem do wniosku, że ten żal, gniew, totalnie nie kierować w stronę lasu, bo on nic nie zrobił. To ci ludzie, to państwo, które zdecydowało o tym, że w taki a nie inny sposób zareaguje na tę sytuację, są temu winni i to tam trzeba kierować ten gniew”<sup>12</sup>.

Całe to złożone, trudne doświadczenie kryzysu humanitarnego na granicy polsko-białoruskiej dzielimy więc, my – ludzie – z lasem. Początkowo separuje nas to, w konsekwencji jednak łączy. To, z jakimi emocjami moi rozmówcy opowiadają o obecności lasu w sytuacji kryzysu, świadczyć może o głębokiej relacji, o relacji, która poprzez kryzys rozwija się i dojrzewa, relacji z lasem - ważnym aktorem dramatu, uczestnikiem, ofiarą i naszym partnerem.

---

<sup>12</sup> Charles Baudelaire, Fleurs du mal, <https://fleursdumal.org/poem/103>.